

B.O.K, Miecz czy bicz

Gdybyś umiał spojrzeć na świat z wszystkich oczu naraz
Zrozumiałbyś pewną trudność w próbie opisaną go
Wygląda na to, że w tym świecie części prawdy jest za dużo
By pomieścić je w obrębie układanki
Gdybym miał powiedzieć prawdę Ci musiałbym skłamać
Nie mam wstydu, by obracać ten utarty banał
Przed Twymi oczami, by Cię mamić i zamiast Ci dawać
Pierdalone mięso życia, wciskać Ci namiastki
Po tych wersach masz czuć w ustach smak jabłka, jak Adam
Jestem człowiekiem, by pytania, jak ciosy zadawać
Lecz pamiętaj, że tuż obok jabłoni upadam
W ramiona matki Ziemi, a ojciec karą nagradza
Wszystko ma znaczenie, człowiek ma przeznaczenie
Moim jest nad-nadwrażliwość i czarne podniebienie
Nie tylko swój ból czuję, nie tylko za swój się zemszczę
W ręce miecz czy bicz nad sobą? - wybieram pierwsze!
Jak cyngiel, na którym drży niecierpliwie boży palec
Gdy tylko święty gniew przeszyje mnie lekko wypalę
Coś mówi mi w najgłębszą ciemność pošlij flarę
Ślepe naboże zyskają wzrok, a Nemezis ofiarę
Gdy niemoc powstrzymuje pomoc, przemoc rodzi się
Gdy każda sekunda, to śmierć, kto dogoni
Przed wskazówką życie w tych tysiącach miejsc i obroni je
Przed śmiercionośną obojętnością naszych spasionych serc
Rzeczywistość dobre chęci naiwnym ukróca
Mimo wszystko wstępujemy w labirynt współczucia
Nie uwalnia, lecz przymusza nas pigułka Morfeusza
By efekt motyla ujarzmić w efekt skarabeusza
Wszystko ma znaczenie, człowiek ma przeznaczenie
By tworzyć świat wokół siebie lub wybrać bez-znaczenie
Nasze zaniechanie, jedyna teodycea
W ręce miecz czy bicz na sobą? - śmiało wybieraj!

Miecz czy bicz? - nie ma innego wyboru
Jeśli nie stawiasz oporu, stajesz się częścią terroru
Jak chcesz żyć, gdy wszystko wokół jest fikcją
Właczając w tępą publiczność, media pośrednio Cię zniszczą
Być czy mieć? - osiągnij drugie przez pierwsze
Aby mieć w miarę największe możliwości, by wreszcie
Wbić swój miecz w niesprawiedliwość po rękojęść
Zawsze, gdy ratujesz czyjeś życie uczłowiczasz swoje

Lecz to tylko moje zdanie, ziomuś
Jeśli nie Twoje, to jest nasze pożegnanie, ziomuś
Prometejskie jazdy, to dla wielu dziś błahostka raczej
Dla niech będę zawsze śmiechu wartym podpalaczem
Z dziką pasją przymierzałem wszystkie te przebrania
Estetyki, polityki, religii nic nie zasłania
Życia i jest skutkiem tu powszechnej nieuwagi
Fakt, że mało kto tu szczerze przyznaje, że król jest nagi
Nie licz na mnie, na skraj przepaści zawiodę cię
Jestem tutaj tylko doświadczalnym szczurem
Po prostu popatrz, jak w labiryncie szamocę się
Nie znajdę z niego wyjścia, lecz może poznam strukturę
Wierzę, że ma znaczenie to, a może przeznaczenie
Uratować trochę żyć tu ziomiek, reszta mnie nie obchodzi za bardzo,
Tyle odchodzi na darmo
W ręce miecz czy bicz nad sobą? - ziomiek chcę dowodzić armią

Miecz czy bicz? - nie ma innego wyboru
Jeśli nie stawiasz oporu, stajesz się częścią terroru
Jak chcesz żyć, gdy wszystko wokół jest fikcją
Właczając w tępą publiczność, media pośrednio Cię zniszczą
Być czy mieć? - osiągnij drugie przez pierwsze

Aby mieć w miarę największe możliwości, by wreszcie
Wbić swój miecz w niesprawiedliwość po rękojeść
Zawsze, gdy ratujesz czyjeś życie ucłowieczasz swoje
/2x